

STUDIA FILOZOFICZNE

POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET NAUK FILOZOFICZNYCH
INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

1.8

W numerze piszą:

Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Czeżowski, Narcyz
Łubnicki, Stefan Swieżawski, Zdzisław Kuksewicz,
Stanisław Kozyr-Kowalski, Kazimierz Ochocki,
Adam Synowiecki, Leszek Nowak, Alicja Kuczyńska,
Jerzy Kmita, Klemens Szaniawski, Marian Przełęcki,
Tadeusz Pawłowski, Józef Lipiec.

MIESIĘCZNIK

NR 6

1973

1.68-1.8

1.69

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Tadeusz Czeżowski

EMPIRIA I TEORIA

(Rozważania metodologiczne)

1. Zdania obserwacyjne i uogólnienia indukcyjne. 2. Miejsce uogólnień w systemie nauki. 3. Metoda opisu analitycznego. 4. Interpretacja teorii dedukcyjnej. 5. Metryzacja i opis analityczny ametryczny. 6. Zdania oceniające i normatywne. 7. Etyka aksjologiczna. 8. Etyka deontyczna. 9. Bacon i Galileusz.

1. Zdania obserwacyjne są przesłankami w naukach empirycznych. Obserwacje mogą być jednak błędne, a zdania obserwacyjne są wtedy fałszywe. Trzeba więc zdania obserwacyjne sprawdzać. Sprawdza się zdania obserwacyjne przez powtórzenie obserwacji. Zdanie obserwacyjne ma postać: „w warunkach takich a takich zdarzyło się to a to”; aby powtórzyć obserwację dla sprawdzenia pierwotnej obserwacji, dobiera się owe warunki — jeżeli w danych warunkach pojawi się fakt oczekiwany, pierwotna obserwacja zostaje potwierdzona, a sprawdzane zdanie obserwacyjne uzyskuje wyższy stopień prawdopodobieństwa. Zdanie sprawdzane i zdanie, w którym zostaje potwierdzona pierwotna obserwacja, są powiązane stosunkiem analogii, podpadając pod łączące je uogólnienie „jeżeli zachodzą warunki takie a takie, zdarza się to a to”. Im owo uogólnienie jest mniej ogólne, tym bardziej ścisła jest analogia. Rozumowanie, które ma tu miejsce, jest odmianą rozumowania przez analogię. Jeżeli nowa obserwacja dokonana w danych warunkach daje wynik negatywny, może to oznaczać, że pierwotna obserwacja była błędna, ale może też być wynikiem tego, że warunki obserwacji były określone niedokładnie, a uogólnienie obejmujące analogiczne obserwacje zbyt szerokie. W tym przypadku trzeba warunki zacieśnić tak, aby podpadała pod nie nadal obserwacja pierwotna, natomiast obserwacja negatywna pozostała poza ich zakresem, i być może dalsze obserwacje w tak zacieśnionym zakresie potwierdzą obserwację pierwotną. Sprawdzając zdanie obserwacyjne i powiększając jego stopień prawdopodobieństwa nie można wyjść poza prawdopodobieństwo tzn. nie można uzyskać apodyktycznej pewności, sprawdzanie przez analogię sprowadza się bowiem do indukcyjnego uogólnienia obejmującego przypadki analogiczne i daje tylko stopień prawdopodobieństwa, jaki przysługuje owemu uogólnieniu; ale też nie można wykazać fałszywości zdania obserwacyjnego, nie daje się bowiem wykluczyć przypuszczenie, że negatywny wynik sprawdzenia jest spowodowany niedostrzeżeniem jakiegoś koniecznego warunku pojawienia się obserwowanego zjawiska; można co najwyżej wykazać, że nie dająca się sprawdzić pozytywnie obserwacja jest niezmiernie mało prawdopodobna. W badaniach naukowych przyjmuje się przesłanki obserwacyjne, które uzyskały praktycznie wystarczający stopień prawdopodobieństwa i w rzadkich jedynie przypadkach postępowanie takie zawodzi.

Zdania obserwacyjne są punktem wyjścia dla uogólnień indukcyjnych, dostarczając im zarazem uzasadnienia przez sprawdzanie w kolejnych nowych obserwacjach. Zbiór zdań obserwacyjnych z biegiem czasu nieustannie się powiększa, pozostając jednak zawsze skończony. Indukcyjne uogólnienia zdań obserwacyjnych, jeżeli mają pozostać w granicach empirii, nie mogą przekroczyć granicy nieskończoności i tylko w granicach skończoności daje się oznaczyć stopień prawdopodobieństwa uogólnienia jako stosunek liczby obserwacji, w których występuje badane zjawisko do liczby wszystkich wziętych pod uwagę obserwacji w danych warunkach; gdy dokonałem 100 obserwacji w danych warunkach i wszystkie dały wynik pozytywny, to stopień prawdopodobieństwa, że 101 obserwacja da również wynik pozytywny, jest $\frac{100}{101}$, a stopień prawdopodobieństwa dla stu następnych obserwacji po-

dobnie wynosi $\frac{100}{200}$. Prawdopodobieństwo w nieskończonym obszarze obserwacji pozostawałoby zawsze zerem, a uogólnienie rozciągnięte na nieskończoność przestaje być twierdzeniem empirycznym, przechodząc do dziedziny metafizyki.

2. Filozofowie empirycy Francis Bacon i John Stuart Mill zakładali, iż cała wiedza to zdania obserwacyjne i wysnute z nich uogólnienia indukcyjne. Pogląd taki natrafia na dwie przede wszystkim trudności. Jedna dotyczy miejsca owych uogólnień w systemie wiedzy oraz ich wartości poznawczej. Mają one zawsze charakter jak gdyby prowizoryczny, brak im pewności i narażone są na to, że zostaną z nauki usunięte, aby ustąpić miejsca uogólnieniom lepiej uzasadnionym. To było powodem, że niektórzy metodologowie wyznaczali im miejsce niejako na marginesie nauki, odmawiając im prawdziwości i określając je jako jedynie pomocnicze wskazówki heurystyczne dla przewidywania przyszłych obserwacji. Rozważając to zagadnienie trzeba mieć na uwadze sposób uzasadniania uogólnień indukcyjnych. Są one powiązane ze zdaniem obserwacyjnym jako przesłankami przez związki prawdopodobieństwa; stopień prawdopodobieństwa uogólnienia jest różny ze względu na różne przesłanki i zgodnie z prawami logiki prawdopodobieństwa może być powiększany przez mnożenie obserwacji. Konkluzję w takim rozumowaniu otrzymujemy zawsze w postaci zdania „jeżeli q , to prawdopodobnie p w stopniu u ”, gdzie q jest koniunkcją zdań obserwacyjnych, p ich indukcyjnym uogólnieniem. W tej warunkowej konkluzji nie jest dopuszczalne pominięcie poprzednika i wypowiedzenia następnika jako samodzielnego zdania, gdyż następnik nie jest prawdziwy bezwarunkowo, jak to jest w sylogizmie *modo ponendo ponente*, lecz właśnie tylko w zależności od owego poprzednika. W praktycznym stosowaniu uogólnień operuje się nimi jako samodzielnymi zdaniami, lecz jest to skrótowy sposób wyrażania się z domyślnym poprzednikiem. Akceptujemy takie oderwane od przesłanek uogólnienia, czyniąc je podstawą decyzji w postępowaniu naukowym i w codziennym życiu; naciskam kontakt elektryczny, aby zaświecić lampę na biurku, gdyż przyjmuję, że osiągnę cel zamierzony, choć wiem, że mam tu do czynienia z prawem empirycznym o ułamkowym stopniu prawdopodobieństwa. Takie akceptowanie trzeba jednak odróżnić od asercji, jaką uzyskuje konkluzja wyinferowana dedukcyjnie; jest ono raczej

podobne do zakładu lub stawki w totalizatorze, gdzie decyduje się na ryzyko, ażeby wygrać — zachodzi tu nie akt poznawczy, lecz decyzja.

3. Druga ze wspomnianych trudności przejawia się w tym, że rozwój nauk szedł innymi drogami, niż to wyobrażali sobie Bacon i inni empirycy. Uogólnianie indukcyjne nie jest jedyną metodą heurystyczną w naukach. Odmianą metodę badania wskazał Galileusz w swojej teorii ruchów ciał (kinematyce) — metodę opisu analitycznego. Pierwszym krokiem tej metody jest analityczna definicja badanego zjawiska, uzyskana przez staranne rozpatrzenie jednego lub niewielu przykładów. Taką jest u Galileusza definicja spadania swobodnego, określonego jako ruch jednostajnie przyspieszony: „Równomiernie albo jednostajnie przyspieszonym nazywamy taki ruch” — czytamy u Galileusza¹ — „który od chwili wyjścia ze spoczynku w czasach równych przydaje sobie równe momenty prędkości”. Krokiem drugim jest wysnucie z definicji zbioru twierdzeń dotyczących badanego zjawiska (Galileusz przytacza 38 takich uzyskanych dedukcyjnie twierdzeń kinematyki), krok trzeci jest sprawdzeniem tych twierdzeń przez eksperymenty (Galileusz wykonywał je w dwóch odmianach, mierząc drogi kul toczących się po pochyłej rynnie, lub badając ruchy wahadła). Te trzy kroki są charakterystyczne dla wszelkich zastosowań metody opisu analitycznego, które za wzorem Galileusza szeroko rozpowszechniły się nie tylko w fizyce, gdzie metoda ta posługuje się aparatem matematycznym, ale także w psychologii deskrypcyjnej i w naukach humanistycznych, gdyż ów aparat matematyczny nie jest konieczny w zastosowaniach tej metody.

Przejście od teorii uzyskanej metodą opisu analitycznego do konsekwencji empirycznych takiej teorii jest bardziej skomplikowane, niż to się na ogół przyjmuje, dlatego wymaga ono szczegółowego omówienia. Zdanie obserwacyjne orzeka o przedmiocie jednostkowym tym lub tamtym; z tych zdań jednostkowych powstaje opis przedmiotu takiego, jaki jest dany w obserwacji. Przyrodnik opisując przedmiot badany wymienia w ustalonym porządku i wyborze to, co mu daje obserwacja. Przechodząc od takiego opisu (nazwijmy go wstępnym) do opisu analitycznego przekształca się ten wstępny opis na definicję. Definicja miewa różne postaci słowne (co jest tu obojętne): decydującym dla powstawania definicji jest moment uznania jej z góry za zdanie prawdziwe. Opis wstępny, złożony ze zdań obserwacyjnych, podlega sprawdzeniu, jest korygowany i ulepszany w miarę coraz dokładniejszej obserwacji; przekształcenie go na definicję petryfikuje go w tym sensie, że nadaje zawartym w nim terminom określone znaczenie, takie właśnie, jakiego wymaga prawdziwość definicji. Opis wstępny, odnoszący się do przedmiotów danych w obserwacji, mógł być przenoszony na inne przedmioty, zgodnie z zamierzeniami badawczymi i mógł być w związku z tym odpowiednio modyfikowany; gdy został przekształcony na definicję i wskutek tego zafiksowany, obejmuje swoim zakresem tylko przedmioty takie, jakie podpadają pod definicję, usuwając wszelkie, które jej nie odpowiadają, poza jej zakres. Mówiąc innymi słowy, opis wstępny obejmował ten, tamten, lub jeszcze inny przedmiot indywidualnie wskazany, definicja obejmuje takie i tylko takie przedmioty, o których prawdziwie orzeka. Jest to zasadnicze przesunięcie przedmiotu: opis

¹ *Rozmowy i dowodzenia matematyczne w zakresie dwóch nowych umiejętności dotyczących mechaniki i ruchów miejscowych*, przeł. F. K., Warszawa 1930, s. 120.

wstępny opisuje indywidua, definicja definiuje nie indywidua, lecz przedmiot abstrakcyjny — gatunek, pod który indywidua podpadają. Orzeczniki oznaczające gatunki są wyrażeniami innej kategorii syntaktycznej niż nazwy indywiduowe, tak przeto przekształcenie opisu wstępnego na definicję jest połączone z przejściem do innej kategorii syntaktycznej. Pociąga to za sobą ważne następstwa.

Układ zdań wydedukowanych z naczelných definicji nazywa się teorią dedukcyjną, a gdy jest doskonale wykończony, tj. całkowicie sformalizowany — teorią aksjomatyczną, której aksjomaty są uwikłanymi definicjami terminów pierwotnych. Teorie takie mają za przedmiot abstrakcyjne konstrukcje, oznaczane przez orzeczniki, składają się przeto ze zdań należących do kategorii syntaktycznej odpowiadającej kategorii syntaktycznej orzeczników, a różnej od kategorii syntaktycznej zdań obserwacyjnych. Prawdziwość naczelných definicji, przypisana im z założenia, przynosi się na dedukcyjnie uzyskane z owych definicji twierdzenia teorii. Prawdziwość, z jaką tu mamy do czynienia, jest różna od prawdziwości w naukach empirycznych. Leibniz rozróżniał prawdziwość rozumową czyli konieczną i prawdziwość faktyczną czyli przygodną, a Kant ujął to rozróżnienie jako przeciwieństwo prawdziwości formalnej i prawdziwości materialnej; wiąże się ono z przeciwstawieniem kategorii syntaktycznych w ten sposób, iż inna jest prawdziwość zdań odnoszących się do indywiduów empirycznych, oznaczanych przez nazwy indywiduowe, inna zaś i od tamtej różna prawdziwość zdań zbudowanych z orzeczników, oznaczających gatunki logiczne, czyli wyabstrahowane własności przedmiotów indywidualnych.

4. Różnice te sprawiają, że między twierdzeniami teorii dedukcyjnej a zdaniem obserwacyjnym nie ma związku implikacyjnego i ażeby związek ten przywrócić dla potrzeb opisu analitycznego trzeba teorię dedukcyjną przekształcić. Dzieje się to drogą *i n t e r p r e t a c j i* teorii dedukcyjnej w dziedzinie objętej zdaniem obserwacyjnym. Interpretując twierdzenia teorii dedukcyjnej w pewnej dziedzinie, wprowadza się w ową teorię nowe terminy drogą wymiany wyrażen zmiennych w twierdzeniach teorii na wyrażenia należące do języka oznaczającego przedmioty odnośnej dziedziny. Interpretacja różni się więc od podstawiania tym, że wyrażenia podstawiane należą do tego samego języka, co język teorii, do której należy twierdzenie poddane podstawieniu, przy interpretacji natomiast przechodzi się do innego języka, wraz zaś z wprowadzeniem do twierdzeń interpretowanej teorii wyrażen tego innego języka uzależnia się uzyskane przekształcenia od jego założeń. Definicja Galileusza jest sformułowana w języku geometrii jako równanie paraboli; aby uzyskać jej interpretację w dziedzinie fizyki, trzeba w nie wprowadzić fizykalne jednostki pomiarowe wraz z założeniami, na których są zbudowane. Gdy interpretujemy w dziedzinie fizyki równanie arytmetyczne $Ax + Bx = (A + B)x$, wprowadzając za x jednostkę prędkości 1 cm/sek, otrzymujemy wzór na dodawanie prędkości: A cm/sek + B cm/sek = $(A + B)$ cm/sek. Między współczynnikami liczbowymi równania arytmetycznego oraz prędkościami równania fizykalnego został ustalony stosunek wzajemnie jednoznaczny, a zarazem relacja arytmetyczna równania arytmetycznego została izomorficznie odwzorowana na relacji równania fizykalnego. Interpretacja łączy dziedzinę przedmiotów abstrakcyjnych teorii z dziedziną empiryczną odwzorowaniem, w którym relacje każdej z tych dziedzin z relacjami drugiej dziedziny są izomorficzne, tzn. ich własności

formalne, jak symetryczność, przechodniość, spójność i inne są w obu dziedzinach takie same. Dziedzina interpretowanej w dziedzinie empirycznej teorii nazywa się modelem teoretycznym lub abstrakcyjnym owej dziedziny empirycznej, a ta jest nazywana (za wzorem matematyków) modelem semantycznym teorii. Własności formalne stosunków wspólne obu modelom wyznaczają ich strukturę, dzięki czemu własności zjawisk empirycznych mogą być badane na uproszczonym modelu abstrakcyjnym. W podanym wyżej przykładzie równanie $Ax + Bx = (A + B)x$ jest modelem abstrakcyjnym dodawania prędkości; symetryczność sumy arytmetycznej pozwala wnosić, że suma prędkości jest niezależna od porządku, np. czasowego, prędkości składowych. Teorie dedukcyjne nadbudowują się w ten sposób nie tylko na poszczególnych zdaniach obserwacyjnych, lecz także na innych teoriach: klasycznym przykładem jest wyprowadzenie praw Keplera, opisujących ruchy planet, z teorii grawitacji Newtona drogą jej interpretacji.

5. Tendencja do wyjaśniania twierdzeń empirycznych drogą interpretacji odpowiednio dobranej teorii dedukcyjnej realizuje się dwiema metodami, jedną z nich można nazwać metodą metryzacji, drugą zaś metodą ametryczną. Metoda metryzacji znajduje zastosowanie, gdy zjawiska badane zostają ujęte ilościowo przez pomiar w jednostkach miary; tak postąpił Galileusz, mierząc drogi i prędkości poruszających się ciał, tą drogą podążył za nim nowożytny rozwój fizyki, podporządkowując wyniki badań matematycznej teorii, na tę drogę wstępują różne inne dyscypliny, nawet humanistyczne. Opis analityczny w odmianie ametrycznej występuje w psychologii deskrypcyjnej. Opisuje się tam i analizuje badane zjawiska psychiczne, formułując twierdzenia ogólne. Ale nie ma tu uogólnienia indukcyjnego; opis uzyskany przekształca się na analityczną definicję, definiującą przedmiot abstrakcyjny, bo nie wskazany indywidualnie, lecz określony ogólnie jako taki, jakim go określa definicja. Rozróżnia się w ten sposób rodzaje zjawisk psychicznych, przedstawienia (wśród nich wyobrażenia i pojęcia), przekonania, uczucia i dążenia; analizuje się je na akty i treści, szuka się zależności uwarunkowania między nimi, jak np. że warunkiem koniecznym powstania przekonania jest przedstawienie zwane jego podstawą; elementarne zjawiska psychiczne łączy się w złożone układy, jakim jest np. spostrzeżenie złożone z wyobrażenia spostrzeganego przedmiotu i przekonania, stwierdzającego jego istnienie, powiązanych uwarunkowaniem koniecznym i wystarczającym. Tak powstaje model abstrakcyjny, odwzorowujący dane empirycznie procesy psychiczne. Powiązanie teorii, jaką jest psychologia deskrypcyjna z psychologicznymi zdaniami obserwacyjnymi uzyskuje się przez interpretację, której najprostszym przykładem niech będzie interpretacja zdania teoretycznego „jeżeli myśl wyrażona zdaniem p jest twierdzeniem lub przeczeniem, to jest przekonaniem”. Obserwacja dostarcza faktu: myśl wyrażona zdaniem „dzisiaj jest wtorek” jest twierdzeniem; interpretując podstawia się za p zdanie przytoczone wyżej w cudzysłowie i uzyskuje się konkluzję empiryczną, iż owa myśl jest przekonaniem. Każda nauka, która opisy wstępne przekształca na definicje stosuje opis analityczny i buduje teorię ametryczną lub zmetryzowaną. Ametryczne są teoria literatury, prakseologia, ekonomia polityczna (ale ekonometria jest teorią zmetryzowaną) i wiele innych.

6. Rozróżnienie między teoriami dedukcyjnymi, uzyskanymi metodą opisu analitycznego, oraz dyscyplinami operującymi jednostkowymi zda-

niami obserwacyjnymi i ich uogólnieniami indukcyjnymi przenosi się z pewnymi modyfikacjami również na dziedzinę zdań normatywnych etyki. Zdania te orzekają powinności — to, co należy, nie to, co jest. Zdania normatywne są pod względem struktury logicznej zdaniami modalnymi. Są one prawdziwe lub fałszywe: norma, jak wszelkie zdanie w sensie logicznym daje z funktorem „Prawdą (fałszem) jest, że ...” połączenie syntaktycznie poprawne. Różnią się zaś od zaleceń lub nakazów tym, że stwierdzają lub zaprzeczają powinność, są więc wyrazem przekonania, nie zaś postanowienia, jak nakaz; przekonania są motywami postanowień, tak więc i normy motywują nakazy: uczyn to, bo powinności to uczynić. Jeżeli normy otrzymują czasem słowną postać nakazów (jak w *Dekalogu*), to trzeba je pojmować jako wyrażenia skrótowe z domyślną normą, która je motywuje; ale normy bywają formułowane także jako zdania orzekające — tak są zwykle formułowane normy ustawowe.

Pytanie „dlaczego?”, które stawiają nauki o faktach, stawiane jest także w odniesieniu do powinności, aby wyjaśnić, dlaczego powinno być tak, a nie inaczej. Wyjaśnienie to także w etyce opiera się ostatecznie o aksjomatycznie postawioną definicję. Dwa naczelną pojęcia etyki, pojęcie dobra i pojęcie powinności czyli obowiązku tak są ze sobą związane, że bądź obowiązek jest określany przez dobro — tak dzieje się w etyce aksjologicznej, bądź dobro przez obowiązek — w etyce deontycznej.

7. W etyce aksjologicznej zdania normatywne są związane z ocenami wartości, w szczególności z ocenami jednostkowymi, które są w swej strukturze analogiczne do jednostkowych zdań spostrzeżeniowych, różnią się zaś od nich tym, że wymagają zajęcia przez podmiot oceniający swoistej postawy moralnej względem ocenianego przedmiotu, która jest odpowiednikiem uwagi przy nastawieniu poznawczym, — oraz tym, że stwierdzają nie istnienie, jak zdania spostrzeżeniowe, lecz wartość. Wartości zaś, w szczególności moralne i estetyczne, przysługują przedmiotom wartościowym inaczej, niż ich cechy: nie determinują przedmiotów, podobnie jak nie determinują przedmiotów tzw. modalności, tj. konieczność, możliwość, istnienie; wszystkie one łącznie są objęte nazwą transcendentaliów, gdyż leżą poza zakresem kategorii, oznaczających cechy przedmiotów. Terminy, którymi są oznaczone transcendentalia, morfologicznie są podobne do orzeczników, lecz syntaktycznie różnią się od nich tym, że występują jako zdaniotwórcze funktory modalne w złożeniach „koniecznie, że ...”, „możliwie, że ...”, „dobrze, że ...”, „pięknie, że ...”; funktorem modalnym dla istnienia jest „prawda, że ...”; natomiast funktorów takich nie można tworzyć od orzeczników, nie miało by sensu wyrażenie „kwadratowo, że ...” lub temu podobne. Modalności są nieprzedstawialne, natomiast są orzekane w zdaniach modalnych, wartości zaś w ocenach wartości. Teza, że oceny są wyrazem uczuć, takich jak radość, gniew itp. jest niezgodna z faktem, że nie uczucia są motywem dla ocen, lecz odwrotnie oceny warunkują powstawanie tych uczuć.

Oceny jednostkowe są uogólniane; stwierdzenie w szeregu przypadków, że przedmioty jednakowej oceny posiadają wspólną cechę, jest podstawą uogólnienia stwierdzającego, że każdy przedmiot ową wspólną cechę posiadający podlega ocenie tego samego rodzaju: gdy np. oceniliśmy jako dobre w szeregu przypadków uczynki miłosierne, uogólniamy te oceny stwierdzając, że miłosierdzie jest rzeczą dobrą. Owa wspól-

na cecha staje się kryterium dobra, kryterium takie jest cechą empiryczną. Innym rodzajem uogólnienia ocen elementarnych są zdania postaci „jeżeli *A* jest wartościowe, to *B* jest wartościowe”, przy czym *B* pozostaje do *A* w stosunku środka do celu, lub części do całości, lub pamiętki pozostałej po kimś lub po czymś, co było czczone jako dobro. *B* jest wówczas dobre ze względu na *A* — tak odróżnia się dobra względne od bezwzględnych, to jest takich, które są dobre nie ze względu na jakieś inne dobro, lecz jedynie dlatego, że spełniają kryterium dobra.

Związek między powinnością (obowiązkiem etycznym) a wartością ustala definicja równoważnościowa w postaci normy naczelnej: Należy (jest obowiązkiem, powinniśmy) czynić coś zawsze i tylko, jeżeli to jest dobre; należy nie czynić czegoś zawsze i tylko, jeżeli to jest złe. Zmienna „coś” reprezentuje nazwy uczynków, terminy umieszczone w nawiasie przytaczam, aby zaznaczyć, że używa się ich synonimicznie w różnych wypowiedziach. Powyższą normę naczelną rozumiem w ten sposób, iż w przypadkach potrzeby wyboru między dobrami zaleca ona wybór alternatywy najbardziej wartościowej, w przypadku zaś negatywnym najmniej złej. Wymieniona norma naczelna przekształca ocenę dobra i zła na normy etyczne ogólne lub szczegółowe: Miłosierdzie jest rzeczą dobrą, więc należy być miłosiernym; kłamstwo jest złe, więc nie należy kłamać. Podobnie w przypadkach jednostkowych: Hiob czynił dobrze cierpliwie znosząc nieszczęścia, więc Hiob powinien być cierpliwie znosić nieszczęścia.

Normy aksjologiczne są różne w różnych społecznościach i zmienne w czasie. Zmiany te i różnice są związane z rozwojem i z rosnącą złożonością stosunków społecznych. Pojęcia kryteriów dobra i zła, jak męstwo, sprawiedliwość, zdrada, kłamstwo, zmieniają swą treść zależnie od zmiennych okoliczności, to zaś wpływa na treść norm, odwołujących się do owych kryteriów. Zmienność ta nie zawsze jest dostrzegalna, istnieje bowiem szeroki zakres norm względnie trwałych i łączących ludzi z różnych kręgów kulturowych, norm w tym sensie ogólnoludzkich. Systemy aksjologiczne są indukcyjnym opracowaniem stosunków moralnych istniejących w różnych społecznościach.

8. Etyka deontyczna bywa budowana analogicznie do systemów dedukcyjnych w naukach przyrodniczych metodą opisu analitycznego. Naczelne twierdzenie ma postać aksjomatu określającego obowiązek moralny. W etyce stoickiej było nim postępowanie zgodne z rozumną naturą człowieka; podobnie w etyce Kanta obowiązkiem moralnym jest postępowanie zgodne z imperatywem kategorycznym. Etyka deontyczna konstruuje model abstrakcyjny społeczności moralnej, w której panują stosunki zgodne z modelem i do której empiryczne społeczeństwo jako modele semantyczne teorii zbliżają się mniej lub więcej. Dobre moralnie jest to, co zgodne z obowiązkiem, złe — wszystko, co mu przeciwne. Z naczelnego aksjomatu wyprowadza się poszczególne normy etyczne, tak więc imperatyw kategoryczny nakazuje opiekować się słabymi, dotrzymywać przyrzeczeń, znosić cierpliwie przeciwności losu, zakazuje zaś kłamać, kraść, zabijać.

Zdania o faktach stwierdzonych empirycznie są w dyscyplinie empirycznej podporządkowane zdaniom ogólnym danej dyscypliny według stosunku subalternacji. Tak jest również w etyce aksjologicznej: „Każdy czyn miłosierny jest dobry” głosi zdanie ogólne, więc także ten mój czyn miłosierny jest dobry; przekonanie wyrażone w tej ocenie prze-

kształca się na normę, według której należy ten czyn zrealizować. Gdy natomiast ktoś powstrzymuje się w pewnych okolicznościach od realizacji takiego czynu, to — gdy pominąć komplikacje psychologiczne, wahanie, słabość woli, nieszczerłość itp. — zaprzecza, by w danych okolicznościach miłosierdzie było rzeczą dobrą, modyfikuje więc przez ograniczenie zasadę wyrażoną w zdaniu ogólnym.

Twierdzenia etyki deontycznej, uzasadnione aksjomatycznie, nie są natomiast w ten sposób uzależnione od zdań o faktach. Wiązą się one z empirią nie przez subalternację, lecz przez interpretację. Jeżeli czyn uznawany za moralny w pewnej społeczności podpada pod Kantowskie pojęcie czynu moralnego, wówczas owa społeczność jest modelem semantycznym etyki Kantowskiej — w przeciwnym przypadku takim modelem nie jest, lub jest nim tylko w przybliżeniu, lecz system Kanta jako teoria dedukcyjna zachowuje swą prawdziwość formalną. Stosunek etyki deontycznej do podległej jej społeczności empirycznej jest analogiczny, jak stosunek ustroju prawnego do społeczeństwa, w którym ten ustrój obowiązuje, albo — szukając dalszych analogii — jak stosunek między jakąś matematyczną teorią fizyki, a dziedziną faktów przez tę teorię opisywanych. Teoria taka jest wyidealizowana, opisuje fakty w przybliżeniu, dopuszczając w pewnych granicach odstępstwa od teorii. Tak samo jest w dziedzinie prawa lub etyki; nakazy prawa są łamane, ale jeżeli dzieje się to w granicach nie obalających ustroju, prawo nie przestaje obowiązywać, tak samo jest w etyce. Obowiązywanie normy, mimo że jest przekraczana, rodziło zagadnienie natury tego obowiązywania; widziano tu sprzeczność tego samego rodzaju, co sprzeczność między zdaniem ogólnym i zdaniem szczegółowym przeciwnej jakości. Wprowadzono osobny termin *Geltung* czyli ważność dla odróżnienia stosunku normy do jej zastosowania od stosunku sprzeczności między zdaniem ogólnym a szczegółowym przeciwnej jakości: w przypadku niezgodności między normą a podpadającym pod nią postępowaniem norma nie przestaje obowiązywać, pozostaje ważna. Sprawa jest jednak prostsza, jeżeli deontyczny system norm zostanie przyrównany do systemu dedukcyjnego. W systemie takim przysługuje jego twierdzeniom prawdziwość zrelatywizowana do systemu, zwana za przykładem Kanta prawdziwością formalną. Normy etyki deontycznej zachowują w systemie swą prawdziwość formalną, pomimo że w przypadkach ich przekraczania interpretacje tych norm tracą prawdziwość materialną w świecie empirycznym ich stosowania, to jest w modelu semantycznym systemu. Różnica między tymi rodzajami prawdziwości jest — o czym była mowa — różnicą kategorii syntaktycznej.

9. Rozważania powyższe miały za przedmiot zestawienie dwóch metodologii: Baconowskiej, rozwijającej szeroki program badań indukcyjnych — i Galileuszowskiej, która tu została nazwana metodą opisu analitycznego. Bacon nie zrealizował swego programu w żadnym konkretnym zastosowaniu, Galileusz wprawdzie nie wiele mówił o swojej metodzie, ale zastosował ją w fizyce i wyznaczył przez to rozwój tej nauki w następnych wiekach. Obaj — może nie uświadamiając sobie tego wyraźnie — postępowali śladem metodologii Arystotelesa, każdy zresztą inaczej. Bacon rozumiał indukcję po arystotelesowsku jako metodę odkrywania ukrytych form w przyrodzie, metodę prowadzącą niezawodnie do pozytywnego wyniku, jeżeli tylko będzie należycie opracowana pod względem technicznym; nie ma jeszcze u Bacona zagadnienia teoretycz-

nego, czy i jak są uzasadnione jej wyniki. Arystoteles uważał indukcję za wstępny stopień badania, po którym następuje właściwy proces poznawczy, przejście od tego, co wspólne, do tego, co ogólne, czyli uchwycenie istoty, tj. cech definicyjnych badanej rzeczy. Bacon to pomija, natomiast to właśnie czynił Galileusz, szukając definicji, właściwej dla opisu analitycznego. Arystoteles rozporządzał zbyt małym ówczesnie zasobem wiedzy przyrodniczej, aby sprawdzić swoje naczelne określenia. W następnych wiekach nacisk położono na moment rzekomej apodyktyczności Arystotelesowskich określeń, zaniedbując badań empirycznych, stąd skostnienie nauki w niedoskonałym jej stanie. Dopiero Galileusz zdał sobie sprawę z tego, że trzeba naczelne definicje sprawdzać przez zestawienie ich z wynikami obserwacji².

Tadeusz Czeżowski

² Referat niniejszy streszcza w systematycznym ujęciu wyniki rozważań, które autor przedstawiał w różnych swoich publikacjach. Są one zebrane w książkach *Odczyty Filozoficzne* i *Filozofia na rozdrożu*. W treści referatu uwzględniono również dwa artykuły, które się ukazały w czasopismach: *Aksjologiczne i deontyczne normy moralne* („Etyka”, t. 7, 1970) oraz *Prawda w nauce* („Studia Filozoficzne”, nr 3/1970).